Rok III | CZWARTEK, 26 STYCZNIA 1933 r. | Nr. 26

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 9. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Ksiądz agentem G. P. U.

Skandal polityczny w Watykanie

RZYM, 25.1. **Przed miesiącem w kołach watykańskich wywołało wielkie zaniepokojenie tajemnicze zniknięcie księdza Aleksandra Daubnera, sekretarza osobistego arcybiskupa d'Herbigny, przewodniczącego watykańskiej komisji „Pro Russia".**

Obecnie wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły, dotyczące osoby i działalności księdza Daubnera, który, jak się okazuje, był poprostu agentem G. P. U.

Ksiądz Aleksander Daubner, emigrant rosyjski, wyświęcony przed kilku laty na księdza katolickiego, zdołał zdobyć zaufanie członków komisji „Pro Russia" i w ciągu ostatnich trzech lat zajmował stanowisko

osobistego sekretarza

przewodniczącego tej komisji, arcybiskupa d'Herbigny.

Zajmując to stanowisko ks. Daubner miał wgląd do wszystkich **poufnych aktów i dokumentów,** dotyczących propagandy katolicyzmu w Sowietach oraz akcji unijnej.

Śledztwo stwierdziło, iż ksiądz Daubner wyjechał z Rzymu do Berlina, gdzie zawarł

ślub cywilny

z komunistką rosyjską i za paszportem sowieckim wyjechał zagranicę. Krążą pogłoski, iż ks. Daubner, uciekając, zabrał ze sobą ważne dokumenty komisji „Pro Russia".

Uderzającem jest, że po ucieczce księdza Daubnera, w Sowietach dokonano

licznych aresztowań

księży katolickich.

G. P. U. posiada podobno specjalny wydział wywiadu w sprawach wyznaniowych.

—:-:—

Strajk pończoszników

podczas obrad nad nową umową

ŁÓDŹ, 25. 1. — Tel. wł. — W całej Łodzi zamarły wczoraj na dwie godziny wszystkie warsztaty pończosznicze.

Na niedzielnym wiecu pończosznicy uchwalili ogłosić strajk demonstracyjny na czas obrad delegatów związku z przemysłowcami w sprawie nowej umowy zbiorowej.

Obrady te rozpoczęły się o godz. 11-ej rano w Inspektoracie Pracy. Po dwu godzinach przemysłowcy zgodzili się na warunki wysunięte przez robotników i nową umowę podpisali, zastrzegając się jednak, że obowiązywać ona będzie wszystkie fabryki, zarówno zrzeszone, jak i nie zrzeszone

O godz. 1 w poł. pracę wznowiono.

Centralna Rada Pracownicza a zasiłki Z.U.P.U.

WARSZAWA, 25.1.1932.

W wyniku wyborów do prezydjum Centralnej Rady Pracowniczej prezesem został ponownie p. Roman Krukowski, sekretarzem p. Domański, a wiceprezesami pp. Chruścicki, Gacki i Łopuszański.

Nowe prezydjum Centralnej Rady Pracowniczej odbędzie swe pierwsze posiedzenie w przyszłym tygodniu, we wtorek. Na porządku dziennym jest sprawa zajęcia stanowiska przez Radę, w sprawie zmniejszenia zasiłków dla bezrobotnych przez Z. U. P. U., oraz skróconego czasu ich wydawania.

—:)*(:—

„Na czas nieokreślony"

zamknięcie Widzewskiej Manufaktury

ŁÓDŹ, 25.1. — Tel. wł. — Sytuacja strajkowa w Widzewskiej Manufakturze uległa wczoraj pewnej zmianie. Wczoraj mianowicie strajkujący robotnicy opuścili teren fabryki, gdzie przebywali bez przerwy od soboty.

Dziś rano na murach fabryki ukazało się ogłoszenie dyrekcji zapowiadające zamknięcie zakładów na czas nieokreślony oraz zawiadamiające robotników, że dziś o 3-ej popoł. będą wypłacane dalsze zaległości.

Na dzisiejszą wypłatę przeznaczono 37 tysiecy złotych.

Perfidne fałsze niemieckie

„Zgubiony memorjał bratanka b. ministra"

W dwóch pismach berlińskich z dn. 25 b. m., w centrowej „Germanii" i nacjonal-socjalistycznej „Voelkischer Beobachter" ukazała się depesza z Genewy,

jakoby bratanek b. ministra spraw zagranicznych, radca Zaleski zgubił w Genewie memorjał, dotyczący owładnięcia przez Polskę Prus Wschodnich i niemieckiego Śląska po Odrę.

Półurzędowa berlińska agencja „Conti" rozesłała streszczenie tej depeszy.

Ajencja „Iskra" upoważniona jest do

jaknajkategoryczniejszego zaprzeczenia tej wiadomości, jako całkowicie zmyślonej.

W Genewie przebywa istotnie obecnie urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych p. Władysław Józef Zaleski, który jednak nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa z byłym ministrem spraw zagranicznych i

żadnych dokumentów nie zgubił.

Sam fakt mieszania w tę sprawę b. ministra spraw zagranicznych wskazuje na to, że

chodzi tu o grubą i nieprzypadkową „grę".

To najnowsze fałszerstwo, mające za zadanie wprowadzenie w błąd opinji co do istotnych celów polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza, o ile chodzi o stosunek do Niemiec, — jest dalszem ogniwem stałej akcji oszczerczej, do której zaliczyć należy w ostatnich latach **ogłoszenie sfałszowanego memorjału komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku,** akcję prasową w sprawie rzekomego polskiego zamachu na Gdańsk w maju 1932 r., oraz słynną książkę p. t. „Polskie oddziały nocy dzisiejszej"..., której autorem okazał się czynny **oficer niemieckiej Reichswehry.**

Znów spłonął okręt

Tym razem w Hamburgu

BERLIN, 25.1. W porcie hamburskim wybuchł dziś w nocy pożar na duńskim okręcie pasażerskim „Alsia" o pojemności 6 tys. ton.

Ogień powstał w składach towarów, jakie okręt ten przywiózł ostatnio ze swej podróży do Azji. Znajdował się tam zapas kauczuku i kopry (surowiec kokosu).

Do akcji ratunkowej zaalarmowane zostały wszystkie portowe oddziały straży ogniowej. Ogień zdołano stłumić przez częściowe zatopienie okrętu, którego kadłub doznał przytem znacznego uszkodzenia o molo portowe.

Według sprawozdań prasy, akcja ratunkowa prowadzona była w niezwykle uciążliwych warunkach. Strażacy pracowali w rynsztunku przeciwgazowym, gdyż kopra, paląc się, wydziela trujący gaz fosgenowy.

Znajdujący się na pokładzie pasażerowie i załoga zdołali ujść z życiem.

O strzały do szwagra

W procesie p. **Kopczyńskiego**, który **rzekomo** w **obronie** maltretowanej **przez** męża **siostry** swej, strzelał **do swego** szwagra **p. Königa — sąd zarządził** przerwę **do** czwartku.

(O procesie tym pisaliśmy wczoraj).

—:-:—

Komunikacja kolejowa w Rumunji

przerwana zupełnie

BUKARESZT, 25.1. Wielkie zamiecie śnieżne powstrzymały prawie całkowicie komunikację kolejową.

W wielu miejscach druty telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. Kilka miast, w szczególności w Mołdawji, jest całkowicie izolowanych. Liczne pociągi utknęły w zaspach śnieżnych.

Wobec niemożności przybycia posłów, zamieszkujących prowincję do stolicy, **prawdopodobnem** jest, iż parlament, który miał dzisiaj wznowić swe prace, odroczy swe posiedzenie do dnia jutrzejszego.

300 osób

bez dachu nad głową

BOMBAY, 25.1. Setki ludności znajdują się bez dachu nad głową z powodu zniszczenia przez pożar przeszło 300 domów na **przedmieściu Bombaju Matunga.**

Cały kraj w żelaznych okowach mrozu

31 st. pod Grodnem. Utrudnienia na kolejach. Zamknąć szkoły

Mróz z dnia na dzień wzrasta. Fala zimna objęła cały kraj, biorąc w swe panowanie wszystko i wszystkich.

Po wsiach, na otwartych przestrzeniach mróz jest jeszcze potężniejszym władcą, niż w miastach, gdzie jednak daje się on również bardzo silnie we znaki, zwłaszcza wśród biedoty podmiejskiej, w barakach, w lichych, źle lub wcale nieopalanych mieszkankach od suteryn do poddaszy.

Tu dopiero rozpościera się prawdziwe panowanie tego bezlitosnego władcy.

A że mróz nie żartuje, świadczą o tem cyfry. Najniższą temperaturę zanotowano ostatnio w punkcie meteorologicznym w Leśnej pod Grodnem, wynosiła ona 31 stopni mrozu.

W Grodnie termometr wskazywał —29 st., w Brześciu 28, w Poznaniu, Lidzie, Lublinie 27, w Łodzi 25, we Lwowie i Wilnie 24, w Bydgoszczy 23, w Krakowie 21, w Katowicach 17. Najcieplej było w Pucku — 16 stopni.

W stolicy kraju wczoraj rano zanotowano 24 stopnie mrozu.

Słoneczna pogoda wróży dalszy spadek temperatury.

Zimna te odbiły się bardzo ujemnie na szkolnictwie. Ustawa nie pozwala zamykać szkół, usprawiedliwia jednak nieobecność dzieci przy 20 st. mrozu.

Dziatwa uczęszcza na lekcje bardzo nieregularnie i bardzo nielicznie. Przychodzą te dzieci, które mają blisko, lub te, które zaopatrzone są dobrze w ciepłe, zimowe ubrania. W tych warunkach jedne korzystają z lekcyj, inne będą musiały potem „nadrabiać" i „dopędzać". Sprawia to również duże trudności dla nauczycieli.

Według okólnika ministerstwa oświaty szkołę można czasowo zamknąć tylko w razie braku opału lub uszkodzenia pieców.

Naszem zdaniem należałoby przepis ten dostosować do wymagań życia. Szkoły, zwłaszcza powszechne, gdzie uczęszcza drobna dziatwa, powinny być w czasie tak wysokich mrozów zamykane.

Zarządzenie takie byłoby zwłaszcza wskazane po wsiach, gdzie malcy muszą nieraz po parę kilometrów biec pieszo do szkoły.

Fala mrozów poczyna coraz wyraźniej odbijać się również na ruchu kolejowym. W wielu okolicach kraju tory są silnie zasypane. Pracują tam pługi odśnieżne. Pociągi przychodzą ze znacznem opóźnieniem, zwłaszcza na różne stacje krańcowe.

W centrum państwa opóźnienia wynoszą dotychczas 20 do 30 minut. Ruch na niektórych kolejkach dojazdowych, wąskotorowych i t. p. został ograniczony lub wstrzymany.

Jak sobie radzić, by będąc zmuszonym do chodzenia po dworze, uchronić się od skutków odmrożeń?

Twarz, uszy chroni skutecznie cienka warstwa tłuszczu (waseliny, lanoliny i t. p.). Z chwilą gdy czujemy, że ręce, policzki czy uszy poczynają nam silnie marznąć, należy je mocno rozcierać (wskazane jest śniegiem), zawsze jednak tylko dopóki jesteśmy na dworze. Po przyjściu do ciepłego lokalu rozcieranie odmrożonych części ciała lub grzanie przy piecu, sprowadzić może bardzo niepożądane skutki, raczej zastosować należy zimną wodę.

Ważnem jest, by nie wychodzić na mróz naczczo.

Nie należy również dla elegancji, wystrzegać się podniesienia kołnierza, porządnego zakrycia szalikiem, czy ciepłych pończoch i skarpetek — kogo tylko stać na nie. Dowodem, że przestrogi te są słuszne, świadczą dane Pogotowia, Kas chorych i t. p., które stwierdzają, że wśród przychodzących po poradę z odmrożonemi członkami nie brak takich właśnie „elegantów" płci obojej.

Nogi dobrze chroni od mrozu, zwłaszcza gdy musimy na nim dłuższy czas przebywać, owinięcie papierem pod ciepłą skarpetką.

Miejmy nadzieję, że jednostajna fala mrozów nie potrwa u nas zbyt długo. Będzie to może pociechą dla tych, którzy dziś najciężej ją odczuwają.

Zastanówmy się trochę...

Herbowa uczciwość

Jeden z sądów grodzkich w Warszawie rozstrzygał ostatnio sprawę wytoczoną spadkobiercom zmarłej księżny Marji Czetwertyńskiej przez niejaką Rozalję Pusiową.

Pusiowa, dziś zgrzybiała staruszka, była kiedyś piastunką u ks. Czetwertyńskiej, której wychowywała wszystkie dzieci.

Księżna umierając zapisała jej dożywocie w sumie 240 zł. rocznie.

Spłata tego dożywocia spadła na 6 spadkobierców księżny (po 40 zł. rocznie na osobę).

Spadkobiercy jednak nie chcieli tych pieniędzy płacić, wobec czego staruszka która karmiła swem mlekiem książęce osoby musiała wystąpić z powództwem do sądu.

Wobec okazania testamentu, sprawa zapisu stała się bezsporna. Pełnomocnik pozwanych arystokratów niewiele miał do powiedzenia.

Sąd uwzględnił powództwo i zasądził od wszystkich 6 spadkobierców po 40 zł. rocznie dla książęcej piastunki. Będzie ona mogła już teraz odbierać po 3 zł. 50 groszy miesięcznie od szczodrych i wdzięcznych spadkobierców.

Nazwiska i tytuły tych spadkobierców brzmią:

Książę Czetwertyński.
Hrabia Tarnowski.
Książę Czetwertyński.
Hrabina Zamoyska.
Książę Czetwertyński.

Czytelnicy zechcą nam wybaczyć, że wbrew przepisom konstytucyjnym i naszemu zwyczajowi używamy tu zniesionych tytułów arystokratycznych.

Ale chyba ci potomkowie hetmanów i błękitnokrwiści diukowie płacący 3 zł. swojej piastunce dopiero pod rygorem wyroku sądowego — warci są tego...

Mówiąc tak między nami, współczujemy temu trybunałowi, który takie sprawy musiał rozsądzać... Przykry zapach chyba tam został po tych Jaśnie Oświeconych i Jaśnie Wielmożnych klientach sądu grodzkiego...

„Pieniądz nie cuchnie" — mówi przysłowie, ale nie pachnie także... Nawet pod hrabiowskiemi i książęcemi perfumami...

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieszczególnie się przedstawiają i mogą jeszcze przynieść drobne straty, nieporozumienia, zwłaszcza w stosunkach z kasjerami, agentami, finansistami. Później sytuacja stopniowo się poprawia.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć koło południa i nieco później — w związku z drobnemi niepowodzeniami — ustąpi w krótkim czasie, a okres obiadowy przedstawia się już znacznie lepiej.

Wieczór w godzinach późniejszych może nam przynieść nowe wydarzenia i przygody, interesujące przeżycia lub oryginalne projekty.

Wyjątkowe uprawnienia prezesów izb skarbowych

Minister skarbu p. Zawadzki wydał rozporządzenie, nadające prezesom Izb skarbowych oraz prezesom dyrekcyj ceł

prawo mianowania, zwalniania oraz przenoszenia na inne miejsce służbowe w obrębie okręgu urzędników i niższych funkcjonarjuszów.

Uprawnienia prezesów rozciągają się w tej mierze na urzędników nie zajmujących stanowisk kierowniczych oraz wszystkich funkcjonarjuszów niższych, o ile mianowanie nie zawiera awansu do wyższego stopnia służbowego lub wyższego stopnia płacy.

Prezesom Izb skarbowych oraz prezesom dyrekcji ceł nadał też minister skarbu prawo przenoszenia w stan spoczynku urzędników i niższych funkcjonarjuszów bez względu na stopień służbowy i zajmowane stanowisko, jeżeli zainteresowani wniosą prośbę, opartą na przepisach ustawy emerytalnej.

Prezesi otrzymali dalej uprawnienia przenoszenia w stan spoczynku urzędników, nie zajmujących stanowisk kierowniczych,

od 12 do 8 stopnia służbowego

oraz wszystkich funkcjonarjuszów niższych, jeśli nawet odnośna prośba nie będzie wniesiona, a to również na podstawie artykułów ustawy emerytalnej.

Jeszcze jeden proces drożdżowy

W wydziale odwoławczym sądu okręgowego w Warszawie toczyła się wczoraj rozprawa kapitana rezerwy Śniechowskiego, który zarzucił kilku wyższym urzędnikom Ministerstwa Skarbu przekupstwo, w związku z udzielaniem koncesyj na drożdżownie. Śniechowski skazany został przez sąd grodzki na 2 i pół miesiąca aresztu.

Od wyroku tego odwołały się obie strony.

Powołani w charakterze świadków b. ministrowie skarbu, Jan Piłsudski i G. Czechowicz, nie przybyli. Odrzucono także żądanie oskarżonego o powołanie w charakterze świadka b. ministra skarbu, Ignacego Matuszewskiego i gen. Rydza-Śmigłego.

Po przerwie rozpoczął składanie zeznań nacz. wydz. ministerstwa skarbu p. Zubrzycki.

Przewodn.: — Czy pan naczelnik robił jakie starania, celem przyjęcia pańskiej szwagierki na stanowisko urzędniczki kartelu?

— Specjalnych starań nie robiłem. wspominałem tylko przychodzącym do nas kierownikom kartelu, że mam szwagierkę bezrobotną. Kiedy w kartelu otworzył się wakans, złożyła podanie i została przyjęta.

Sędzia: — Od kiedy ministerstwo przestało udzielać nowych koncesyj?

Nacz. Zubrzycki: — Od 1930 r. Zawarliśmy wtedy porozumienie na przeciąg lat 5-ciu, w myśl którego kartel przyjął na siebie pewne zobowiązania, my zaś zobowiązaliśmy się w ciągu 5-ciu lat nie udzielać nowych koncesyj. Rozprawa trwa.

:)*(:

Oto, jak jest naprawdę:

Uczennica zemdlała z głodu

Wypadki zasłabnięć z powodu niedostatecznego odżywiania się, a co gorsze, z braku pożywienia zdarzają się u nas niestety na porządku dziennym.

Nie czas rozpisywać się znowu dlaczego tak jest, że gdy jedni mają wszystkiego po przysłowiowe dziurki od nosa, inni muszą cierpieć nędzę i niedostatek a nawet, nie mogą się użalić na swe cierpienia.

Że głód zaziera do izb szkolnych świadczy wypadek, jaki miał onegdaj miejsce w Królewskiej Hucie.

12-letnia Anna Rinżanka (Mielęckiego 9) przechodząc ulicą Florjańską upadła na chodnik tracąc przytomność. Pierwszej pomocy udzielili jej przechodnie którzy zawezwali karetkę pogotowia poczem przewieziona została do domu.

Bezdomny zamarzł na strychu

Strasznego odkrycia dokonali wczoraj rano mieszkańcy domu nr. 17 przy ul. Ogrodowej w Król. Hucie. Na strychu tego domu znaleziono strzęp ludzki, jakiegoś mężczyznę w łachmanach który dawał słabe oznaki życia. Przemarznięty do szpiku szkielet ludzki przewieziono do szpitala miejskiego, ogrzano i nakarmiono. Jest to 37-letni Leopold Michalik, pochodzący z Lipin, obecnie bezrobotny i bezdomny.

Opowieść Michalika o strasznych jego przeżyciach wycisnęła niejedną łzę z óczu słuchaczek w szpitalu. Nie mając ani zarobku, ani kąta ciepłego, odtrącony przez bliźnich Michalik szukał schronienia przed silnym mrozem na strychu domu, gdzie go znaleziono. Ma on odmrożone ręce, nogi i uszy a ponadto zapadł poważnie na płuca.

Gdy jest dobrze : ograniczaj się - a gdy źle : niedojadaj...

Pracownicy samorządowi nie godzą się na taką zasadę

Wśród pracowników samorządowych zapanowało duże poruszenie i zaniepokojenie po niedawno odbytem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu, na którem przy omawianiu budżetu min. spraw wewnętrznych poruszono także sprawę samorządów.

Szczególnie zaniepokoiła ogół pracowników samorządowych wiadomość, podana przez prasę, o tem, że przemawiający w tej sprawie pos. dr Duch (z Bloku Bezp.) zapowiedział **wniesienie noweli do ustawy samorządowej, przewidującej zniesienie t. zw. praw nabytych pracowników samorządowych, „o ile podważają one byt danej jednostki samorządowej“.**

Obecnie dowiadujemy się, że sprawa zmiany ustawy samorządowej w tym sensie, jak to miał zapowiadać pos. Duch, nie jest w tej chwili aktualna. Można się spodziewać wniesienia tej noweli do Sejmu dopiero w przyszłości, w związku ze sprawą pragmatyki pracowników samorządowych.

Tymczasem jednak zapytany w tej sprawie przez redakcję jednego z dzienników, pos. Duch oświadczył na zakończenie swych wywodów co następuje:

„Pracownik samorządowy winien być ściśle związany z jednostką samorządową, w której pracuje. Gdy związkowi samorządowemu powodzi się dobrze, słuszną jest rzeczą, aby go lepiej uposażyć. Lecz gdy związek przechodzi przesilenie, winien on też ponieść pewne ofiary“.

Rozumowanie słuszne, ale — zdaniem naszem — tylko częściowo.

Bo po pierwsze: samorządom w Polsce nie zawsze powodziło się tak źle, jak w ostatnich latach i dziś. Były lata „tłuste“, — pamiętamy je wszyscy bardzo dobrze, kiedy hojną ręką nie tylko wydawano **wielkie pieniądze na luksusowe inwestycje, lecz dosłownie wyrzucano miljony złotych bezpowrotnie w błoto.**

Czy mamy cytować przykłady? Toż dość będzie zajrzeć do kronik posiedzeń różnych rad miejskich z warszawską na czele, aby przekonać się, jak niecelowo, rozrzutnie lub wręcz karygodnie szastano pieniędzmi na wszystkie strony.

Samorządom nietylko „powodziło się dobrze“ w tych czasach, ale nawet „za dobrze“. A pracownikom? Czy i oni mieli wówczas swoje lata „tłuste“?

Nie! Mieli oni **(mówimy o szarej masie pracowniczej, a nie o dygnitarzach, którzy i dziś mają jeszcze o wiele za dużo!),** skromne uposażenia, które zaczęto im obcinać w miarę, jak pogarszała się sytuacja finansowa tego czy innego samorządu.

Gdybyśmy chcieli stosować w praktyce zalecenia p. posła Ducha, to należałoby już dziś w całym szeregu samorządów wogóle pozbawić pracowników pensyj, bo tak rozpaczliwy jest stan finansów tych jednostek, a w momencie rozkwitu dobrobytu, samorządów (może nastąpi to kiedyś?), czynić z pracowników samorządowych jakąś grupę uprzywilejowanych pracowników, których zarobki będą proporcjonalne do świetnego stanu kas ich samorządów, ale nieproporcjonalne do uposażeń pracowników innych dziedzin życia.

Że większość samorządów w Polsce znajduje się dziś u progu bankructwa albo nawet już leży „na obie łopatki“ — temu przecież nie są winni pracownicy, lecz splot różnych warunków lub nieudolność matołów, stojących na czele tych samorządów.

Taka jest nasza o tej sprawie opinja.

Jednocześnie zasięgnęliśmy w tej sprawie opinji p. Jarzębowskiego, prezesa Związku Pracowników Samorządowych m. Warszawy. Powiedział on:

— „Z końcowemi uwagami p. posła Ducha możnaby się było zgodzić tylko wówczas, gdyby nie istniały ograniczenia co do możności wynagradzania pracowników w wydziałach administracyjnych samorządów. Ograniczenia te wprowadzone zostały ustawą z czerwca 1924 roku. Pozatem ustawa ta uzależniała gradację uposażeń od rozmiarów zaludnienia miast, ale maksymalna granica wynosiła tylko 100.000 mieszkańców“.

Widzimy więc, że opinja p. Jarzębowskiego w zupełności potwierdza nasze stanowisko. Sens jej jest taki, że jakby się samorządom dobrze nie powodziło, to zarobki pracowników nie mogą przekroczyć skromnych granic, określonych ustawą.

A więc: jak jest dobrze, to mało, a jak źle — to coraz gorzej...

———:o:———

Odsłaniamy tajemnice karteli!..

Nie chcą sprzedawać węgla

a kopalnie zamykają i robotników wyrzucają

Na marginesie prowadzonej przez nas od szeregu dni akcji, demaskującej szkodliwą działalność różnych karteli i mającej na celu m. in. zniżkę cen węgla, która winna ożywić rynek węglowy, zwiększyć jego zapotrzebowanie, a zatem i wywołać konieczność zatrudnienia większej liczby robotników, zwracamy dziś uwagę na ciekawy, a znamienny dla naszych stosunków fakt, podany przez prasę, a stwierdzający, że nasze oświetlenie „polityki“ baronów węglowych jest słuszne.

„Jeśli chodzi o dyrekcję kopalń „Gieschego“, to ta ma jak najmniej powodów do narzekania na brak zamówień. Właśnie do biura sprzedaży S. A. Giesche przyjechał ze Lwowa nader poważny kupiec, pragnący nabyć za gotówkę 3000 ton węgla. Ponieważ województwo lwowskie objęte jest zastępstwem S. A. Giesche, co podajemy, by firma nie mogła wykręcać się sianem, kupiec zastrzegł sobie dostawę do woj. tarnopolskiego i stanisławowskiego, gdzie zresztą miał zapewniony zbyt.

Ku swemu niebywałemu zdumieniu usłyszał jednak, że węgla nie ma.

Oto dowód „zabiegania“ o zbyt węgla w czasie, gdy S. A. Giesche, tłumacząc się brakiem zbytu i gotówki, wyrzuca na bruk robotników.

Kupiec musiał dopiero szukać pośredników, by za ich wstawiennictwem w innych firmach zamówić i zapłacić potrzebną ilość węgla“.

Poco to się robi — to chyba jasne dla każdego!...

———:o:———

Kto kogo bije?

O ojcu, dzieciach i kartelach

w komisji sejmowej

Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu komisja budżetowa Sejmu kontynuowała dalszą dyskusję nad handlu.
budżetem ministerstwa przemysłu i

Dyskusja ta była **jednym wielkim atakiem na politykę karteli.** Między innymi pos. Sanojca poruszając ten temat oświadczył, że pan minister przemysłu i handlu jest człowiekiem zacnym, szkoda tylko, że jest on ojcem karteli...

Min. Zarzycki: — Nigdy tego nie mówiłem.

Pos. Sanojca: — Kto tworzy ten jest ojcem.

Min. Zarzycki: — A czy dzieci się nie biję?

Pos. Sanojca: — To jest takie dziecko, które bije pana i nas bije.

Min. Zarzycki: — Mogę pana zapewnić, że się nie dam.

Pos. Sanojca: Zapewniano nas o wyższych cenach rolniczych, a ceny są niskie, tylko ich ceny się trzymają. Te ceny są **mocniejsze od samego premiera Prystora i min. Zarzyckiego.** Muszę to powiedzieć i dlatego jestem dziś zły. Całe społeczeństwo na kartele **jest wściekłe,** czy kto jest z BB., czy z CD! Wszyscy panowie przemawiali jakoś grzecznie, ale kartele nie rozumieją innej mowy, **jak drąg żelazny.**

Kartel to rozbój — mówił poseł Sanojca — i jest znienawidzony w społeczeństwie.

Po wyczerpaniu listy mówców głos zabrał min. przemysłu i handlu p. Zarzycki. W przemówieniu swem pan minister odpowiedział na wszystkie wątpliwości jakie wysunięto w dyskusji. Dotykając sprawy węgla pan minister oświadczył, że ceny tego artykułu postanowił poddać jeszcze raz gruntownemu badaniu. Pozatem minister w imieniu rządu oświadczył, że projekt ustawy kartelowej jest już opracowany i że w najbliższym czasie wniesiony zostanie na radę ministrów.

Po przemówieniu ministra budżet ministerstwa przemysłu i handlu przyjęto z poprawkami referenta w drugiem czytaniu.

Co to jest?

Jeden z dzienników donosi:

„Władze skarbowe zwróciły uwagę na kupca warszawskiego Pinkusa Felksztajna, właściciela dużego składu mebli i pianin, który w ciągu ubiegłych 4 lat nie płacił żadnych podatków.

Władze skarbowe ustaliły, że Felksztajn przez cały czas swej działalności kupieckiej stale wprowadzał w błąd władze skarbowe przy pomocy fałszywych ksiąg. Był on już ukarany grzywną

w wysokości 100 tys. zł.(!)

za fałszywe wykazywanie swych dochodów. Dzięki jednak interwencji pewnych wpływowych osób(!?), kara ta została Felksztajnowi umorzona mimo, iż władze skarbowe wysuwały bardzo poważne zarzuty co do sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa i buchalterji Felksztajna. W najbliższym czasie ma być Felksztajnowi wytoczona sprawa karna o oszustwo.“

Wiadomość — przyzna każdy — ciekawa. Jegomość nie płaci przez 4 lata ani grosza podatków. Skazano go na 100.000 zł. grzywny — i co? Umorzono tę karę, bo jakieś „wpływowe osoby“ postarały się o to.

No i co dalej? Czy nikt nie wyciąga z tego żadnych konsekwencyj, czy nikt nie zainteresował się co to za „wpływowe osoby“ mają moc uwalniania od stutysięcznych kar nieuczciwych obywateli, okradających Skarb Państwa.

A przecież obywatelowi, który nie zna „wpływowych osób“ zabiera się „bez pardonu“ ostatnie graty za groszowe podatki!

POGODA

Pomorze i Wileńskie: Chmurno z możliwością drobnych przelotnych opadów; w ciągu dnia rozpogodzenia. Nocą silny mróz, dniem umiarkowany. Słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Pozostałe dzielnice: Dość pogodnie, rankiem miejscami mgła, lub opary. Nocą silny (około 30 stopni) mróz, dniem temperatura do 20 st. Słabe wiatry miejscowe, przeważnie wschodnie i północno-wschodnie.

Kandydatura p. Schertta przepadła
w wyborach syndyka hut żelaznych

W ubiegły wtorek odbyło się w Katowicach walne zebranie syndykatu polskich hut żelaznych, na którem po złożeniu sprawozdania o sytuacji rynkowej przez generalnego dyrektora syndykatu byłego ministra p. Grodzieckiego oraz po zatwierdzeniu bilansu, uchwalono budżet na rok 1933, poczem dokonano wyborów nowych władz syndykatu.

Prezesem rady nadzorczej został wybrany inż. Maciej Rogowski, vice-prezesem gen. dyr. huty Bismarka, inż. Przybylski. Ten ostatni wybór jest nader charakterystyczny. wiadomo bowiem, iż o stanowisko vice-prezesa starał się usilnie gen. dyr. huty Bismarka p. Scherff, znany szerszej opinji z opisów zarówno w prasie miejscowej, jak i warszawskiej.

Aferę Kłeczkowej i Goldfadena
rozpatrzy sąd w lutym

CIESZYN, 25.1. — Tel. wł. — Śledztwo w sprawie sensacyjnej afery oszukańczej Goldfadena i Kłeczkowej, o której pismo nasze jako pierwsze przyniosło rewelacyjne szczegóły, zostało już ukończone.

Rozprawa przeciw Goldfadenowi, który od chwili aresztowania go w Bielsku przebywa w więzieniu śledczem w Cieszynie, odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym prawdopodobnie w pierwszej połowie lutego r. b.

Obrony Goldfadena podjął się adwokat dr. Glanz z Cieszyna.

Epilog awantury w restauracji Popiołka
Sprawcy bójki skazani na więzienie

W nocy z 12-go na 13 listopada r. ub. w restauracji Popiołka na ulicy Mikołowskiej w Katowicach, doszło do wielkiej awantury, wywołanej przez męty społeczne. Kiedy na miejscu zajścia zjawił się patrol policyjny, zostały puszczone w ruch krzesła, laski oraz inne rekwizyty zabrane z restauracji, w rezultacie czego dwaj przybyli policjanci — post. Sadowski i post. Koct padli od razów nieprzytomni na ziemię.

Sprawcy bójki: Franciszek Bogacki, Engel Walter i Gustaw, Kleobald Liwski oraz Łucja Garkowska, Stanisława Jankowska i Agnieszka Suborek, zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych. Korytarz sądu zalegli przyjaciele i przyjaciółki oskarżonych, typy z pod ciemnej gwiazdy, które policja siłą musiała z sali sądu usuwać.

W wyniku rozprawy wszyscy oskarżeni za wyjątkiem Waltera Engla skazani zostali na karę po 8 miesięcy więzienia za pobicie i opór władzy, a Walter Engel na jeden rok więzienia.

550 robotników „Hoymu"
na turnusowym urlopie

Naszą wczorajszą wiadomość o losach kopalni Hoym w Niewiadomie Górnym uzupełniamy uzyskaną informacją, iż w wyniku konferencji komisarz demobilizacyjny zezwolił na turnusowe zurlopowanie dalszych 100 robotników, czyli że łącznie na urlopie turnusowym znajduje się z tej kopalni 550 górników.

Kryzys sprzyja
rozwojowi chorób

Ciężkie warunki życiowe i nędza wśród bezrobotnych sprzyjają rozwojowi chorób zakaźnych.

Za okres ostatnich 3 tygodni zanotowano na Śląsku dur brzuszny w 6-ciu wypadkach, w tem dwa śmiertelne, płonicę w 52 wypadkach, w tem dwa śmiertelne, błonicę 54 wypadkach, z czego 7 śmiertelnych, zapalenie opon mózgowych jeden wypadek. Wypadków odry 50 oraz dwa wypadki otwartej gruźlicy.

Włamanie

TARNOWSKIE GÓRY, 25.1. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do składu mebli Michała Wagnera w Radzionkowie (Wojciecha 56). Łupem rabusiów stały się 4 materace i kilka półek z szaf. Rabusie zamierzali włamać się do kantoru i przewiercili nawet odpowiedni otwór lecz spłoszeni zbiegli.

O włamanie to podejrzani są mieszkańcy tego domu.

Skórki królicze

Ub. nocy włamał się nieznany sprawca do składu skór Aleksandra Brudnioka w Król. Hucie (Ligota Górnicza 48). Łupem rabusia stały się dwa worki skórek króliczych, przedstawiających wartość 200 zł

Klęska opadów śnieżnych
w Czechosłowacji

CZESKI CIESZYN. 25.1. — Tel. wł. Nadeszły tu dziś szczegóły o katastrofalnych opadach śnieżnych na linji kolei koszycko - bogumińskiej, skutkiem czego ruch kolejowy został na tej linji częściowo wstrzymany.

Pociągi ze Słowacczyzny i Rusi Przykarpackiej po usunięciu pierwszych zasp przybywają z kilkunasto godzinnem opóźnieniem. Również na linji Czeski Cieszyn — Frydek znajdują się wielkie zaspy śnieżne.

Ze stacji w Boguminie wyjechało kilka pługów odśnieżnych dla oczyszczenia tych linij.

Wójt-złodziej
okradał gminę i bezrobotnych

BIAŁA, 25.1. (tel. wł.). Władze starościńskie wykryły poważne uchybienia w gospodarce gminy Hałcnów, przyczem ustalono, iż nadużyć na szkodę gminy jak i miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym dopuszczał się wójt gminy Wiktor Dyrszka, który w związku z tem został zawieszony w urzędowaniu.

Sprawę skierowano do władz prokuratorskich w Wadowicach.

Włamanie do dyrektora „Portu"
przedmiotem rozprawy sądowej

Niezwykle śmiałego włamania w swoim czasie dokonano do mieszkania dyrektora towarzystwa ubezpieczeń „Port" w Katowicach, p. Gulińskiego, któremu skradziono futra i biżuterję na sumę około 4 tys. zł. W wyniku dochodzeń część skradzionych rzeczy znalazła policja u niejakiego Alfreda Czarnieckiego, zaś drugą część u Zygmunta Niedźwiedzia. Stwierdzono, iż rzeczy ulokował tam niejaki Gerhardt Jarkulis.

Na wczorajszej rozprawie sądowej nie wyświetlono kto właściwie był sprawcą włamania. Wobec tego sąd skazał jedynie za paserstwo Gerhardta Jarkulisa na 6 miesięcy więzienia, Czarnieckiego na 2 tys. zł. grzywny. Niedźwiedzia z braku dowodów sąd uwolnił od winy i kary.

Mąż Cesarzowej
podejrzany o morderstwo

SOSNOWIEC, 25.1. — Tel. wł. — W związku z tajemniczym mordem dokonanym na osobie Marji Cesarzowej, aresztowano w ciągu dnia dzisiejszego męża zamordowanej, 29-letniego Wincentego Cesarza, jako silnie podejrzanego o popełnienie zbrodni.

Zgłosił on pierwszy doniesienie do policji o zaginięciu żony i jakkolwiek wypiera się udziału w morderstwie, nie może wykazać swego alibi.

Zarówno Cesarz, jak i jego zamordowana żona, nie cieszyli się nadzwyczajną opinją. Marja Cesarzowa była, jak wiadomo, zawodową złodziejką.



Okręt angielski „Ben Sereel", który wskutek szalejącej burzy na morzu Północnem rozbił się o skaliste wybrzeże Scorborough.

Czwórka bandytów
ujęta przez policję

RYBNIK, 25.1. — Tel. wł. — W toku długotrwałych dochodzeń prowadzonych w sprawie napadu rabunkowego dokonanego dnia 7 b. m. późnym wieczorem na ulicy Jankowickiej w Rybniku na osobie 20-letniego Wiktora Barona, praktykanta biurowego z firmy „Rolnik", przytrzymano jako sprawców tego napadu 32-letniego Ferdynanda Siwca z Chawłowic i 20-letniego Rudolfa Rimela z Ligoty Rybnickiej.

W czasie badania przyznali się oni do dokonania napadu jak i wydali swych wspólników 19-letniego Jana Pustelnego i 39-letniego Wilhelma Gackę z Niedobczyc.

Przytrzymaną czwórkę przekazano władzom sądowym.

:o:

Wypadek samochodowy
burmistrza

Z Cz. Cieszyna donoszą:

Onegdaj miał miejsce pod Cierlickiem ciężki wypadek samochodowy, któremu uległ p. Jerzy Teper, burmistrz Łyżbicy koło Cz. Cieszyna. Samochód najechał na filar mostu, przyczem p. Teper doznał zdarcia skóry z czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala śląskiego w Cieszynie.

:o:

To nie ten...

Przed kilkoma dniami podaliśmy za informacją policyjną, że mieszkaniec Król. Huty p. Piotr Lyra (Ligota Górn. 45) pobity został na ulicy przez p. Karola Klapsę (Mielęckiego 18). Obecnie policja prosi nas o zmianę tej wiadomości. Okazało się bowiem że „stroną czynną" był Edward Podbielski (Mielęckiego 18), sąsiad niewinnie posądzonego p. Klapsy.

Wojna opojów
w knajpie

W związku z notatką w numerze wczorajszym o zajściu w Król. Hucie p. t. Wojna opojów w knajpie — jesteśmy powiadomieni, że p. Roman Flaszyński (Słowackiego 7) był mimowolnym świadkiem zajścia, którego pastwą padł radjoodbiornik i w opisywanem zajściu nie brał udziału.

Strzelcy estońscy gośćmi Śląska

Dziś o godz. 6.46 rano przybywają do Katowic goście estońscy, przedstawiciele organizacji strzeleckiej „Kaitseliitu", z generałem Roskim na czele.

Po powitaniu na dworcu goście podejmowani będą śniadaniem w hotelu „Monopol", poczem autobusami wyjadą do Nowego Bytomia, gdzie zwiedzą hutę Pokój.

O godz. 12.30 przewidywane jest złożenie wieńca przez gości estońskich na płycie Nieznanego Powstańca, poczem zostaną przyjęci przez wojewodę Grażyńskiego i dowódcę dywizji, gen. Zająca.

W godzinach popołudniowych nastąpi wyjazd do Król. Huty celem zwiedzenia kopalń Skarbofermu.

Po uroczystości „Gwiazdki" miejscowego oddziału strzelca, generał Roski wraz z towarzyszącymi mu oficerami Kaitseliitu i starszyzną strzelecką odjedzie pociągiem do Krakowa.

W ęzi nie za pobicie policjanta

W wydziale karnym zamiejscowego sądu okręgowego w Królewskiej Hucie odbyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Wieczorkowi i Ernestowi Kauczorowi, mieszkańcom Bielszowic, oskarżonym o pobicie policjanta i opór władzy.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd wydał wyrok, skazujący oskarżonego Wieczorka na rok, zaś Kauczora na 8 miesięcy więzienia.

Masowe zatrucia trychinami

RYBNIK, 25.1. (tel. wł.). W Kamieniu i Rzędówce zaszły masowe wypadki zatrucia trychinami. Miejscowi lekarze dr. Lisiecki i dr. Rostek stwierdzili dotychczas przeszło 30 wypadków zatrucia.

Policja wespół z lekarzami prowadzi dochodzenia celem ustalenia, skąd pochodzi zatrute mięso.

Bojkot elektrowni trwa

BIELSKO, 25.1. — Tel. wł. — Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu obywatelskiego do walki z wysokiemi cenami energji elektrycznej, na którem wobec nieustępliwego stanowiska elektrowni bielsko-bialskiej uchwalono zaostrzyć z dniem 1 lutego r. b. akcję oraz postanowiono stosować nadal bezwzględny bojkot energji elektrycznej.

Powtarzająca się rubryka

Wczoraj katowickie pogotowie wzywane było dwukrotnie do wypadków zasłabnięć na ul. 3 Maja. Wieczorem o godz. 5 zasłabła p. Paulina Dzieciniakowa (Jana 14) z powodu boleści przed porodowych. Przewieziono ją do mieszkania. W kilka minut potem na ul. 3 Maja zasłabł Engelbert Rduch, którego przewieziono do szpitala miejskiego. Jak ustalono powodem było nie dożywienie.

Ostatnia podróż skazańca

CIESZYN, 25.1. — Tel wł. — Skazany wyrokiem sądu doraźnego na bezterminowe więzienie Jan Chrapek, mordercа listonosza ś. p. Małysza zostanie z końcem bieżącego tygodnia przewieziony do więzienia świętokrzyskiego.

Policja w pancerzach po dachu goniła niebezpiecznego przestępcę

BIELSKO, 25.1. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy natknęła się w czasie obławy policja na poszukiwanego od dłuższego czasu przestępcę 27-letniego Wilhelma Gruszkę, który na widok mundurów policyjnych zrzucił trzewiki i marynarkę i wdrapał się po fasadzie na dach domu przy ul. Blichowej, gdzie mieszka, i począł uciekać po dachach.

Akrobatyczną ucieczkę i następnie pościg policyjny z zapartym oddechem obserwowało kilku zapóźnionych przechodniów. W załomie jednego z dachów Gruszkę wywiadowcy ujęli.

Ma on na swem sumieniu kilkanaście większych włamań i kradzieży a między innemi ostatnio na mieszkanie jednego z przemysłowców, gdzie łupem jego padła gotówka i biżuterja wartości 15.000 złotych. Wspólnicy jego już w grudniu ub. roku zostali ujęci.

Nadmienić należy, iż, ponieważ spodziewano się, że Gruszka jest uzbrojony, policja wystąpiła w czasie obławy w pancerzach.

W ucieczce przed szaleńcem-synem matka wyskoczyła na bruk

BIAŁA, 25.1. (tel. wł.). Krwawy dramat rozegrał się przy ul. Krzywej w Białej. Zamieszkująca tam 60-letnia Barbara Gwizdoń ze swym nieuleczalnie od dłuższego czasu chorym 19-letnim synem Rudolfem padła ofiarą bestjalskiego mordu, jakiego dokonał na niej syn w ataku szału.

W pewnym momencie nie spodziewając się niczego staruszka została obezwładniona przez syna, który otwartą brzytwą począł jej podrzynać jej gardło.

Ciężko ranna Gwizdoniowa zdołała się wyrwać z rąk szaleńca i wyskoczyła z okna na bruk, łamiąc sobie nogę. Tymczasem Gwizdoń posiadaną brzytwą porznął sobie brzuch.

Z upływu krwi nieszczęsny szaleniec wkrótce wyzionął ducha.

Śmiertelnie ranną staruszkę odwieziono karetką Pogotowia do szpitala, zwłoki zaś jej syna zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Zajście wywołało olbrzymie wrażenie.



Pierwsza msza św. celebrowana tylko dla filmu odbyła się w kościele św. Magdaleny w Paryżu, celebrowana przez karynała Verdiere.

—:)✱(:—

Rabusie „odwiedzili" kupca
Dwie kasetki metalowe -- rozprute

Onegdaj wieczorem dokonano zuchwałego włamania do mieszkania i przylegającego doń sklepu spożywczego Emanuela Wieczorka w Orzegowie (Bytomska 13).

Korzystając z nieobecności Wieczorka, który bawił u rodziny, rabusie wytrychem otworzyli sobie drzwi prowadzące do mieszkania, które splondrowali, zabierając niklową kasetkę, zawierającą dokumenty majątkowe, następnie przeszli do składu, który również przeszukali, a znalazłszy drugą kasetę metalową, rozpruli ją i wypróżnili z zawartości: 700 zł. w banknotach 100 i 50-złotowych, bilonem, 20 dol. USA, 50 RM w srebrze, 2 pierścienie, moneta 10 RM. Wyrządzona przez rabusiów szkoda wynosi 1200 zł.

Sprawcy nie pozostawiwszy żadnych śladów, które mogłyby się przyczynić do ich ujęcia, mieszkanie opuścili.

O włamaniu zawiadomiono policję w kilka godzin po wypadku, co utrudniło pościg za sprawcami.

Zgon zasłużonego kapłana

Z Cieszyna donoszą:

W ub. sobotę odbył się w Cierlicku Górnem, miejscowości pamiętnej z katastrofy lotniczej Żwirki i Wigury, pogrzeb tamt. proboszcza ś. p. ks. Oskara Zawiszy. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze ludności polskiej z obu części Śląska.

Ks. Zawisza ur. 1878 r. w Jabłonkowie, ukończył gimnazjum w Bielsku, studja teologiczne odbywał w Ołomuńcu. Po wyświęceniu był ks. Zawisza wikarjuszem w Cieszynie, poczem został proboszczem w Cierlicku. Zmarły był wzorem kapłana polskiego, znany jako nieustraszony bojownik o prawa ludności polskiej na czeskim Śląsku, zajmował się gorliwie studjami historycznemi Polski i wydał wiele cennych publikacji w dziedzinie polskiej muzyki kościelnej, stworzył szereg kompozycyj, m. in. Oratorjum św. Barbary patronki górników. Zmarły był pozatem autorem utworu p. t. „Czarnoksiężna cieszyńska", osnutego na tle legendy o jednej z księżniczek z linji Piastów śląskich.

Ś. p. ks. proboszcz Zawisza zajął się gorliwie zorganizowaniem pogrzebu poległych tragicznie pod Cierlickiem bohaterów przestworzy por. Żwirki i inż. Wigury i osobiście prowadził kondukt pogrzebowy do granicy gminy.

Cześć Jego pamięci!

—:o:—

KRONIKA

Czwartek, 26 stycznia 1933 r.

Dziś: Polikarpa.
Jutro: Jana.
Wschód słońca godz. 7.39.
Zachód słońca godz. 4.10.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek dn 27 b. m. o godz. 20: „Kupiec wenecki".

Sobota, 28.1. o godz. 15.30: „Dziady", o godz. 20: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Lubliniec. Czwartek. 26.1 o godz. 19.30 „Potasz i Perlmutter".

RADJO

KATOWICE, czwartek 26 stycznia 1933

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. XIII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy i giełdowy śląski. 15.35. „Przegląd czasopism kobiecych". 15.50. Muzyka lekka. 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40. Odczyt. 17.00. Koncert z udziałem prof. Alfreda Schenkera (skrzypce). 17.40. Odczyt aktualny. 18.00. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. Feljeton sportowy. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Kwadrans literacki — „Czaty na wilka" obrazek z książki Jana Szczepkowskiego p. t.: „Władcy kniei". 20.00. Transmisja z Berlina. Opera „Ifigenja w Aulidzie". W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00. Słuchowisko p. t. „Aurelciu — nie rób tego!". 22.45. Komunikat meteorolog. 22.50. Muzyka taneczna z kawiarni hotelu Monopol w Katowicach.

—:)✱(:—

Bezczelny oszust

Z Bielska donoszą nam:

Do sprzedającej jaj na rynku w Bielsku dziewczynki 13-letniej Anieli Piątkówny z Mikuszowic podszedł jakiś mężczyzna, który prosił ją, by poszła z nim do domu. Gdy się znaleźli w bramie domu przy ul. Staszica 2 mężczyzna ów wyjął 10-złotówkę i płacąc za 5 jaj żądał reszty. Przy tej okazji tak manipulował drobnemi, że otumaniona dziewczynka ani się spojrzała jak utraciła 10 złotych otrzymanie od nieznajomego a ponadto własne pieniądze w kwocie 9.20 zł. Oszust wnet zniknął się pospiesznie.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Ależ panie! Ci ludzie bronią tylko swego życia, bronią przed krzywdą, która ma na nich spaść!

— Rozumiem, to też dopóki nie dzieją się tam gwałty, patrzę przez palce. Panie inżynierze, niech pan nie bierze mi tego za złe, ale w tem wszystkiem jest dużo pańskiej winy. Pan zbyt raptownie uświadamia swych robotników. U nas tak nie można...

— To pan wie. Zapewne od Wośkiewicza i Hirsta, a czy również wie pan o uświadamianiu tychże robotników przez Eljaszewiczów?

— Eljaszewiczów? Co pan chce przez to powiedzieć?

— To, że ludzie ci prowadzą od dość dawna robotę rozkładową, wrogą nam i niestety, nieściganą!

Oświadczenie Poredy osłupiło do tego stopnia staroste, że przez chwilę nie mógł odnaleźć spodka, by postawić na nim trzymaną w ręce filiżankę. Gdy udało mu się to wreszcie i gdy nieco ochłonął spojrzał Poredzie prosto w oczy i zapytał zmienionym głosem:

— Pan mnie oskarża o to, że nie wiem, co dzieje się w moim powiecie?

— W miasteczku i osadzie, panie starosto... — poprawił go Poreda.

Zapadła przykra chwila milczenia, której Poreda rozmyślnie nie przerywał i czekał jaki obrót weźmie obecnie dyskusja. Zdawał sobie dokładnie sprawę, że na żadną życzliwość nie mógł już liczyć, lecz wolał to, niż puste przelewanie grzecznych frazesów.

— Gdyby pan starosta zechciał przejechać się do osady i zobaczyć na miejscu, jak to wygląda, nie dziwiłby pan się naszym nastrojom — próbował łagodzić Zaimski. — Tu naprawdę nic się nie wie, jeśli nie patrzy się na to własnemi oczami...

— Ach, panie doktorze! Nie chodzi mi bynajmniej o fabrykę w tej chwili. Oskarżenie pana inżyniera Poredy jest dla mnie tak sensacyjne conajmniej, że nie wiem co mam uczynić...

— Kazać aresztować Eljaszewiczów i przepędzić agitatorów, którzy z ich ręki działają! — odpowiedział twardo Poreda. — Zdaję sobie sprawę, że nie proponuję panu błahostki, wiem, że krok ten wywoła wielkie zamieszanie w życiu miasteczka, ale sytuacja jest tak poważna, że śmiało można sobie na to pozwolić...

— Ależ panie! Jakież ja mogę mieć powody do aresztowania Eljaszewiczów?

— Myślę, że chce pan się dowiedzieć, kto rzucił bombę w fabryce...

— No przecież nie rzucili jej Eljaszewicze!

— Własnemi rękami zapewne nie, ale przekonany jestem, że dużoby mogli powiedzieć na ten temat. W przeddzień wypadku był u starego Eljaszewicza Moskwa, w nocy dopiero powrócił, zeznał to zresztą zaraz w początkowem śledztwie. Ludzie ci rozmawiali o strajku i fabryce. Moskwę aresztowano, a Eljaszewicz wolny, dlaczego?

— Niema żadnych poszlak przeciwko niemu...

— Ale toczy się śledztwo i jeśli zabezpieczono się, co do osoby Moskwy, to według mnie należało zastosować ten sam środek przeciwko Eljaszewiczowi. Zręcznie i skrupulatnie prowadzone dochodzenie postawiłoby sprawę w właściwem świetle.

— Więc pan twierdzi, że Eljaszewicz jest zamieszany w sprawę zamachu? Oskarża go pan?

— Mam powody przypuszczać, że Eljaszewicz jest zamieszany w tę sprawę i że interesuje go ona bardzo. Reszta nie należy do mnie. Możemy się więc spodziewać, że pan odwiedzi osadę najpóźniej jutro?

— Co? Panowie już odchodzą? Zaraz, poczekajcie, przecież tego wszystkiego nie można tak zostawić! Musimy się naradzić, trzeba coś postanowić!

— My naprawdę już nic panu nie możemy pomóc, proszę mi wierzyć, że niełatwo mi przyszło demaskować Eljaszewicza. Chcę jednak bronić naszych robotników za wszelką cenę, obiecałem im to zresztą. Cel więc uświęca tu środki...

Pożegnali starostę i zostawili go w osłupieniu niemal. Nie mogło mu się w żaden sposób pomieścić w głowie, że tak dobrze mu znani kupcy prowadzą jakąś podziemną robotę, że mogą być powodem niepokojów, że dyskredytują go, jako oficjalnego opiekuna powiatu.

Osłupienie rychło jednak przemieniło się w gniew i rozżalenie.

— To to tak! — myślał i biegał po pokoju. — To wy tu dołki kopiecie i czekacie tylko, kiedy wpadnę! Agitatorów sprowadzacie! Czekajcie! Już ja wam teraz pokażę, jak się podziemną politykę uprawia... Małgorzato! hej! Małgorzato! Niech Małgorzata zaraz sprowadzi tu do mnie Odorkiewicza, tylko prędko się ruszać!

Wystraszona Małgorzata pobiegła, ile tylko sił miała w swych starych nogach, na pięterko, gdzie mieszkał sekretarz starostwa i poczęła dobijać się do drzwi. Po chwili Odorkiewicz pędził co tchu i gdy stanął przed swym szefem ledwo mógł tchu złapać.

— Co się stało, panie starosto?

— A stało się, stało! I stanie się jeszcze więcej! Siadaj pan do maszyny i pisz pan, co podyktuję.

Odorkiewicz pisał i coraz szerzej otwierał oczy z zdumienia. Takiego listu nie zdarzyło mu się jeszcze wystukiwać do komendanta miejscowej policji. Wszystkie słowa były w nim gorzkie, wszystkie były wymówkami, wszystkie domagały się tak gwałtownych reform i zmian w systemie służby bezpieczeństwa, że biednemu Odorkiewiczowi wydawało się, że płomień rewolucji ogarnął już miasteczko i w błyskawicznem tempie rozprzestrzenia się na kraj cały.

Spojrzał na starostę z przerażeniem i chciał pytać biedaczysko, co się dzieje, czy wojsko idzie im z pomocą, czy to wszystko możliwe, lecz szef był najwyraźniej nie w humorze.

— Co pan się gapi na mnie! Czemu pan nie pisze?! Dziwi pana to wszystko? I mnie dziwi, ale dość już tego niedołęstwa! Do tego już doszło, że bomby mi rzucają! Że nie wiadomo, kto to zrobił, że jakieś włóczęgi chodzą na agitacje do fabryki!

Dokończył dyktować list, podpisał go i kazał zaraz wyekspedjować do komendanta posterunku.

Odorkiewicz, nie ufając w tym wypadku obcym rękom, sam zaniósł pismo, chcąc zresztą ostrzec Suszyńskiego przed złym humorem starosty i pogadać z przyjacielem o wypadkach, które zaszły.

W policji zastał jednak Poredę i Zaimskiego i dobrą chwilę musiał czekać, nim udało mu się wreszcie komisarza wywołać.

Suszyński przeczytawszy list pobladł i zmarszczył gniewnie brwi.

— To robota tych... — wskazał na swój pokój, w którym czekali inżynier i lekarz — to oni narobili mi tego bigosu...

Odorkiewicz skinął twierdząco głową.

— Widziałem, jak wychodzili od starosty. Masz racje, to oni musieli podjudzić tak szefa. Oj, nic dobrego z tego nie wyjdzie...

— Dlaczego?

— Zobaczysz, w ślad za tem pójdą raporty do województwa, zaczną się zjeżdżać różni rewidenci i wizytatorowie i cały spokój djabli wezmą. Znów przez parę tygodni nie siądziemy do brydża...

Komisarz machnął desperacko ręka.

— Co tam brydż! W sobotę miałem jechać do Warszawy, ot co!

— A co będzie z Eljaszewiczem?

— Czy ja wiem? Właśnie wczoraj oddał mi pewną usługę, a tu bach! Aresztować go zachciało się staroście...

— Słuchaj, a może on rzeczywiście więcej wie, niż można sądzić?

Komisarz spojrzał na Odorkiewicza już z prawdziwą rozpaczą.

— No, tego-by jeszcze tylko brakowało! A to historia! — gwizdnął przez zęby i podrapał się po głowie.

— Porozmawiaj z nimi — Odorkiewicz wskazał na zamknięte drzwi gabinetu — może oni coś wyjaśnią...

Pożegnali się pośpiesznie i Suszyński wrócił do przerwanej rozmowy z Poredą i Zaimskim.

— Właśnie otrzymałem list od starosty — rzekł im. — Odnoszę wrażenie, że panowie nastraszyli go mocno. Sytuacja nie jest tak groźna...

— Ocena sytuacji należy do panów, ja ponawiam swą prośbę, panie komisarzu. Koniecznie chcę się zobaczyć z Moskwą i Jeleniem.

— Jeśli już tak panu bardzo na tem zależy... Wolałbym jednak, by ta rozmowa odbyła się w mojej obecności. Pan rozumie, ci ludzie są podejrzani o poważne przestępstwo...

— Ależ dobrze, ja nie mam nic przeciwko temu, a nawet obecność pańska może się przydać. Chcę zapytać Moskwę o pewne szczegóły jego rozmowy z Eljaszewiczem...

Komisarz pokręcił głową i zaczął się bacznie przyglądać Poredzie, jakby chciał mu się dowiedzieć z oczu, co myśli.

— O Eljaszewiczu pisze również starosta. Ja wdrożę śledztwo, oczywiście, ale nie sądzę, by dało to jakieś pozytywne wyniki.

— To będzie zależało od tego, jak pan się weźmie do śledztwa. No, chodźmy do Moskwy i nie traćmy czasu!

Dalszy ciąg jutro.

„Kuracja odgłupiająca"

Zastrzyk rozumu do mózgu

W szeregu odkryć i wynalazków doby ostatniej, mniej lub więcej rewelacyjnych — istotnie zdumiewającym a mogącym mieć nieobliczalne następstwa w niedalekiej przyszłości — jest wykrycie „hormona mózgowego" przez znanego „odmłodziciela" Steinacha i praktyczne zastosowanie tego preparatu w klinice prof. Wizera w Wiedniu.

„Hormon mózgu" — to owoc dlugoletnich doświadczeń Steinacha. Po mozolnych poszukiwaniach udało się znakomitemu uczonemu stworzyć preparat z wyciągów kory mózgowej i mlecza. Preparat ten zastosowany praktycznie wykazuje niezwykłe działanie: podnosi sprawność funkcyj mózgowych. „Leczenie głupoty" — oto nowa metoda Steinacha.

Odkryciem Steinacha zainteresowali się uczeni światowej sławy Geberland, prof. Crew z Uniwersytetu kolumbijskiego, prof. Wizer z Wiednia. Poczyniono szereg prób z „hormonem mózgowym" i oto okazało się że trzy zastrzyki tej substancji o 20 proc. zwiększają działalność intelektu.

Początkowo doświadczenia przeprowadzono w laboratorjach na zwierzętach. Papuga, której zastrzyknięto „hormon mózgowy" w przeciągu paru dni powiększyła zapas wyuczonych słów. Wyżeł — utrapienie swego pana, tępy łeb „do niczego" — po zastrzyku stał się najlepszym psem myśliwskim, postrachem zajęcy i kuropatw. I tak dalej. Gdy szereg doświadczeń na zwierzętach dał pomyślne rezultaty — próby z „hormonem mózgowym" przeprowadzono i na ludziach.

Pewna pracownica w fabryce igieł, która pełniła czysto mechaniczną pracę przy jednym z warsztatów — po zastrzyku pięciokrotnie zwiększyła wydajność swej pracy — nie kosztem jednak większego wysiłku fizycznego lecz zwiększona orjentacją i ruchliwością — czyli funkcjami, zależnemi od działalności mózgu.

Pewien buchalter po przebytem zapaleniu mózgu — stał się zupełnym inwalidą umysłowym. Zastrzyki hormonu po paru tygodniach przywróciły go do normalnego życia. Chłopiec o wybitnych oznakach kretynizmu został całkowicie wyleczony ze swego kalectwa po upływie paru tygodni „kuracji odgłupiającej".

Jeśli metoda ta okaże się istotnie dobra — w niedługim czasie będziemy mieli nowy typ popularnej kuracji — „kurację odgłupiającą. Nie będzie idjotów, kretynów, niedorozwiniętych umysłowo — tego ciężaru zdrowego społeczeństwa. Usunie się wielką troskę, jaką są dla tysięcy i miljonów rodziców dzieci t. zw. „tępe", niezdolne do nauki i apatyczne. Odpowiednie zastrzyki podniosą ich sprawność umysłową, odrestaurują nadwątlone zdolności umysłowe, a tem samem postawią ich w o ile lepsze warunki bytowania.

A może bliskie są czasy, kiedy w pierwszej lepszej aptece za kilka groszy można będzie nabyć pudełko pastylek „odgłupiających", po zażyciu których każdy będzie mógł stać się conajmniej genjuszem.

To w przyszłości. A tymczasem w laboratorjum prof. Wizera wre praca nad utrwaleniem nowej zdobyczy nauki, mogącej mieć doniosłe znaczenie, równe wielkiemu przewrotowi społecznemu.

Nie wolno się żenić

nieszczęsnym bezrobotnym

„Nie masz pracy — nie żeń się!". Na tem stanowisku stanął trybunał pracy w Duisburgu w Niemczech, który rozpatrywał w tych dniach charakterystyczną dla naszych czasów sprawę.

Oto pewien bezrobotny, mieszkający w tem mieście, ożenił się z panną również bezrobotną, choć nie miał widoków zarabiania rychło na życie, i zwrócił się do miejscowego urzędu pracy z żądaniem wypłacania mu zapomogi dodatkowej w wysokości 3 marek 50 fenigów tygodniowo, jaką otrzymują nie mający pracy mężczyźni żonaci.

Ale urząd pracy odmówił temu żądaniu, wobec czego młody małżonek bezrobotny zwrócił się ze skargą do krajowego trybunału pracy. Sąd jednak odrzucił jego skargę, motywując swą odmowę w sposób następujący:

„Jeżeli bezrobotny, nie posiadając własnych funduszów, żeni się w czasach takich, jak dzisiejsze, nie mając widoków pewnych, że jego stan bezrobocia skończy się niebawem, to działa bez zastanowienia się nad stanem swoim, swej rodziny i stosunku swego do państwa. Jeżeli się zatem nie chce, aby tego rodzaju przypadki znajdowały naśladowców i w ten sposób obciążały gminy coraz większemi zobowiązaniami, to nie pozostaje nic innego, jak tylko odrzucać tego rodzaju skargi".

Część prasy niemieckiej potępiła ten wyrok, jako sprzeczny z zasadami ludzkości, zdrowia społecznego, moralności i przepisów religijnych. Z drugiej jednak strony przyznaje, że wyjątkowe czasy dzisiejsze zmuszają poprostu do przechodzenia nad tego rodzaju względami teoretycznemi do porządku dziennego, bo wkońcu skąd gminy, a za niemi i państwo, czerpać będą fundusze na tego rodzaju zasiłki?

—:)✱(:—

Zbyt tłusty królewicz...

Nie może dosiąść konia

W czasie wyświetlania dzienników filmowych w naszych kinach mamy często okazję widzenia młodziutkiego następcy tronu rumuńskiego, królewicza Michała.

Towarzyszy on ojcu na rewjach wojskowych, przybrany w mundur, opinający się na okrąglutkiej figurce.

I właśnie, ta okrąglutka figurka sprawia wiele kłopotu opiekunom małego królewicza.

Następca tronu ma, bowiem ogromne skłonności do tycia. Jest z dnia na dzień grubszy, i nawet, ostatnio zaalarmowano jego królewskiego ojca wieścią, że książę Michał... nie może bez trudu dosiąść konia.

Król Karol zaniepokoił się poważnie: sprowadził z Bukaresztu pewnego pułkownika, znanego jako mistrza gimnastyki szwedzkiej, a prócz tego zamierza poddać tyjącego chłopca kuracji odtłuszczającej.

—:o:—

Nadużycia pana sędziego

Zbierał datki po całym kraju

Sędzia Józef Feldman, który stanął wczoraj przed warszawskim sądem apelacyjnym, pod wpływem ciężkich przejść moralnych nie zdołał się oprzeć pokusie sięgnięcia po cudze pieniądze, na pokrycie — jak twierdził — wydatków spowodowanych nieszczęściami rodzinnemi.

Syn sędziego, student politechniki, po wypadku samolotowym miał amputowaną nogę, a następnie popełnił samobójstwo. Żona p. Feldmana zrozpaczona śmiercią syna, rozchorowała się ciężko i zmarła.

Choroby te i pogrzeby pociągnęły za sobą znaczne wydatki. Sędzia zaczął czerpać nie ze swoich pieniędzy. Kaucje wpłacane przez więźniów zabierał na własne potrzeby. Jeździł po kraju, wyłudzając od sędziów po kilkadziesiąt złotych.

W ten sposób brnął coraz dalej w fatalną sytuację. Wkońcu stanął sam przed kratkami sądowemi, aresztowany i złożony z urzędu.

Sąd okręgowy skazał go na 5 lat więzienia, zastosowując po raz pierwszy art. 191 nowego kodeksu karnego, mówiący o podniesieniu kary jeżeli nadużycie popełni osoba urzędowa.

Na wstępie rozprawy w sądzie apelacyjnym obrońca, adw. Drobniewski postawił wniosek o zbadanie poczytalności oskarżonego.

Sędzia Feldman przyznał się ze skruchą do winy, tłomacząc się jedynie nieszczęściami, które pchnęły go na tę pochyłą drogę.

Kryzys mieszkaniowy w Polsce

Co o tem sądzą we Francji?

Paryski dziennik „Paris-Midi" podaje wiadomość, skądinąd nas interesującą.

Oto pewien francuski dyplomata otrzymał jedną z konsularnych placówek w Polsce.

Gdy wyjeżdżał na placówkę, pożegnał czule swą żonę i powiedział jej:

— Jak tylko się tam urządzę, wynajmę mieszkanie i sprowadzę cię natychmiast. Musisz mieć trochę cierpliwości.

Żona usłuchała męża. Miała cierpliwość i czekała... osiem lat.

Małżonek donosił jej w listach, że kryzys mieszkaniowy w Polsce jest tak wielki, iż niesposób myśleć o znalezieniu mieszkania.

Wreszcie cierpliwość żony wyczerpała się i podała skargę rozwodową.

Widocznie nie widzi końca... kryzysu mieszkaniowego w naszym kraju!

Życie Gorgonowej

w więziennej celi

KRAKÓW, 25. 1. Była współtowarzyszka celi Gorgonowej opowiada o życiu jej w więzieniu.

Gorgonowa czuje się pod względem zdrowia zupełnie dobrze. Po przejściach lwowskiego procesu zupełnie się już uspokoiła, a o proces przyszły jest spokojna.

W celi przebywa razem ze swem dzieckiem, dziewczynką nie chrzczoną jeszcze narazie, którą nazywa „Kropelką". Córkę swoją bardzo kocha, ma w celi wanienkę, w której dziecko sama kąpie, sama mu pierze, a tylko aresztantka Gackowa wynosi „Kropelkę" na spacer w południe.

Gorgonowa niechętnie rozmawia o brzuchowickiej tragedji. Na wspomnienie Elżuni płacze i nosi po niej żałobę.

W czasie swojej choroby dostała od Zaremby 50 zł., pozatem nie utrzymuje z nim żadnych stosunków.

Mówiła swoim towarzyszkom z celi więziennej, że wyszedłszy z więzienia w razie zwolnienia jej, zażądałaby od Zaremby odszkodowania oraz pokrycia kosztów utrzymania siebie i dziecka.

Codziennie przynoszą do celi Gorgonowej gazety, które czyta z zainteresowaniem.

—:)✱(:—

Wieści giełdowe

BANKNOTY

Dol. Stan. Zjedn. 8.90.75.

METALE

Dolar złoty 8.98. Rubel złoty 4.66.5. Rubel srebrny 1.34, Srebrny bilon rosyjski 0.59.

DEWIZY

Berlin 212.4, Gdańsk 173.8, Belgja 123.9, Holandija 358.9, Londyn 30.29, N. Jork 8.91.6, Paryż 34.9. Praga 26.43, Sztokholm 164.4, Szwajcarja 172.85, Włochy 45.72. Czerwoniec 1.02.

PAPIERY LOKACYJNE

3 proc. poż. bud. 42.5. Dolarówka 57, 5 proc. poż. konw. 42.5, 10 proc. poż. kol. 100.5. 5 proc. poż. kol. 38. 6 proc. poż. dol. 60. 7 proc. poż. stab. 57.25, 4 proc. poż. inwest. 104 (serie 110). 4 i pół proc. L. Z Z. 37.75. 6 proc. oblig. m. Warszawy 1926 r. 6 em. 35.75. 4 i pół proc. L. Z m. Warszawy 46.5. 5 proc. L. Z. m. Warszawy 51.75. 8 proc. L. Z. m. Warszawy 44.25.

AKCJE

B. Polski 81. Warsz. Cukier 15.4, Lilpop 10, Starachowice 7.8.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Krok w tył...

Pierwszy pocałunek oszałamia

Jestem jeszcze młody, mam lat 26. Do tego czasu nie znałem co to jest miłość i kobieta, nic wspólnego z niemi nie miałem. Owszem, kochałem je, lecz tylko na odległość. I tak było do tego czasu.

Przed trzema miesiącami zapoznał mię kolega

z koleżanką swej żony.

Po spacerze , który odbyliśmy wspólnie, odprowadziłem ją do domu nie umawiając się na przyszły raz, pomimo tego, iż widziałem przy pożegnaniu jak ona tego pragnęła.

Po kilku dniach znów poszedłem do niej z kolegą i od tego czasu zacząłem już przychodzić sam, przychodzę prawie codziennie. Nie wiem co mam teraz zrobić. Jest to bardzo przyzwoita kobieta, nadzwyczaj skromna. Gdy przyjdę to tylko porozmawiamy lub wyjdziemy na spacer i na tem się kończy, idę do domu.

Bardzo mi się podoba jej charakter, który ma, nadzwyczaj szlachetny i na życie patrzy bardzo poważnie. Jest przystojna, zgrabna, mało niższa odemnie. Tylko jedna rzecz najważniejsza, a mianowicie jest ona

starsza ode mnie o 8 lat.

Bardzo się jej podobałem i chce koniecznie żebym z nią się ożenił, mnie osobiście tego nie mówiła, tylko koledze i jego żonie, do mnie mówiła to w pewnych okolicznościach.

Tak jak to już zaznaczyłem, nie kochałem jeszcze żadnej kobiety, ona jest pierwszą w mojem życiu. Jest to moja pierwsza miłość, ona to pierwsza złożyła na moich ustach pocałunek i ona jest pierwszą kobietą, którą ja pocałowałem.

Znajduję się obecnie w takiej sytuacji, że nie wiem co mam począć. Nie mam odwagi jej powiedzieć, że

już więcej nie przyjdę,

może tylko gniew do tego by doprowadził, a ja tego nie umię wykonać.

Ja jestem na posadzie państwowej, bardzo dużo osób mówi mi żebym się ożenił, owszem mam szczere chęci, lecz

brak mi odwagi.

Wiem o tem, że Pan, Panie Gawędo, jest lekarzem od takich chorób, otóż do Pana się zwracam, wierzę w to że rada Pana będzie mądra i skuteczna.

Przypuszczam, że z tych kilku słów będzie pan mógł się zorjentować o co mi się rozchodzi i dać mi odpowiedź taką żebym mógł z niej ułożyć jakieś kończę i zgóry Panu serdecznie dziękuję.

Kazimierz C.

— Drogi Panie!

Jakkolwiek ze starszą żoną plany na przyszłość. Na tem można niekiedy być szczęśliwym, dobrze Pan robi zastanawiając się nad tym krokiem.

Właściwie nie widzę powodu dla którego miałby się Pan z nią żenić.

To, co Pan do niej czuje w żadnym razie nie nazwałbym miłością. Poprostu pierwszy pocałunek

oszołomił Pana...

Nie dziwię się, że nie ma Pan odwagi wiązać się na całe życie z kobietą, tylko dlatego, że ona mając 34 lata szuka zawzięcie męża. Jednak ze względu na swój wiek, ona również nie powinna mieć odwagi wyjść za Pana.

Teraz ta różnica między wami nie jest tak rażąca, ale za dziesięć lat, Pan będzie mężczyzną w sile wieku, prawie młodym, ona zaś znajdzie się na progu starości. Nie będziecie wówczas stanowili zbyt dobranej pary.

Mam wrażenie, że gdyby kandydatka na Pańską żonę zastanowiła się nad tem, cofnęłaby się sama. Ale na to

liczyć nie można,

dojrzała kobieta dla złapania młodego męża przed niczem się nie cofnie.

To też jestem zdania, że Pan jako mężczyzna, powinien myśleć za nią i za siebie, a co zatem idzie dla jej i swojego dobra zrobić pierwszy

krok... w tył

i wyperswadować jej delikatnie to małżeństwo.

Tyle powiedzieć Panu mogę na zasadzie Jego listu. Nie znam Pana, ani owej niewiasty. Może stanowi ona wyjątek i słodyczą charakteru, oraz zaletami ducha potrafiłaby Pana uczynić szczęśliwym przez całe życie, tego nie wiem, w tej chwili ani ja, ani Pan, ani znajomi, którzy Go do tego małżeństwa namawiają.

Toby się okazało za lat kilkanaście, jeżeli więc chce Pan zaryzykować — proszę!

Komunikat Komisji Konkursowej

W związku z nawałem pracy, jaką nastręcza końcowy etap konkursu — przygotowanie i „klucz" losowania, ograniczamy się do poinformowania Uczestników Konkursu, iż terminy losowań zostaną podane z końcem bieżącego tygodnia.

W międzyczasie napiszemy jeszcze o szczegółach mogących interesować ogół Uczestników.

Trybuna Czytelników

Czy nos dla chustki, czy chustka do nosa?

Bezrobotni! Pilnujcie swoich interesów

Szanowny Panie Redaktorze!
W październiku r. ub. zostało u nas założone Stowarzyszenie Bezrobotnych Pracowników Umysłowych. Przypuszczamy, że to, co opiszemy zainteresuje członków tegoż Stowarzyszenia, mającego swą siedzibę w Rożdzieniu-Szopienicach.

Od założenia Stowarzyszenia, a więc w przeciągu niespełna 4-ch miesięcy, zarząd

zmieniał się już pięć razy.

Przewodniczącym jednak tych wszystkich zarządów jest zawsze p. Fryc Sadlon, który w każdym zarządzie spełnia dodatkowo czynności sekretarza, skarbnika, komisji rewizyjnej, a nawet sądu koleżeńskiego.(!)

Bo — mówi — reszta zarządu to

głupcy i niedołęgi.

Więc do dnia dzisiejszego skarbnik nie widział ani grosza, ani nawet książki kasowej. Dochody kasy wynoszą już około 300 zł. Zagarnął p. Sadlon dochody z zabawy w dn. 16.10, zagarnął pieniądze ze zbiórki urządzonej wśród urzędników, w kwocie 150 zł.

Z tych kwot wypłacił na zapomogi aż ... 41 zł.

Za przewodnictwo płaci sobie od czasu do czasu po 10 zł., na co wystawia kwity.

Chciał zorganizować jakieś zawody sportowe — na podróże w tej sprawie wydał znów 16 zł.

Dostarczył do biura kilka gratów: jakiś stary wieszak, inne rupiecie i

zapłacił sobie

za to „umeblowanie biura".

Zapłacił sobie nawet za glinę, do zalepienia rury u pieca.

Wystawił rachunek nawet na ... papierosy.

W rezultacie w biurze niema nawet stołu. Ten członek, który stół wypożyczył, zabrał go z powrotem, dowiedziawszy się o gospodarce p. Sadlona.

9 stycznia r. b. odbyło się na żądanie członków walne zebranie.

Pan Sadlon wysłuchał zarzutów i ... przyjął znów kandydaturę na przewodniczącego, wystawioną przez jednego z jego przyjaciół.

Oburzeni tym brakiem poczucia honoru przeciwnicy p. Sadlona opuścili zebranie.

W rezultacie p. Sadlon znów został przewodniczącym i znów pełni funkcje całego zarządu.

Następują podpisy członków.

— Tego rodzaju związków, które przynoszą korzyść tylko kilku najsprytniejszym, a często bezczelnym osobnikom jest dużo, ale tylko z winy członków, którzy nie pamiętają o tem, że za działalność związku są odpowiedzialni wszyscy, którzy do niego należą.

Krytyka jest potrzebna, ale tylko wtedy, gdy ma zmienić coś na lepsze. Jeśli zamieszczamy tę korespondencję, to tylko dlatego, by zaznaczyć, że usuwanie się od przejawów życia związkowego jest

złem najgorszem,

jakie może zdarzyć się w organizacji.

Należało zebrania nie opuszczać być na niem do końca, przekonać obecnych że powaga i cel Stowarzyszenia wymaga innego traktowania sprawy,

wspólnej pracy wszystkich

oraz, co najważniejsze, jaknajściślejszej kontroli grosza publicznego, dysponowanie którym należy tylko do całego zarządu.

Nie uciekać z zebrania, bo wtedy prezesami zawsze będą Sadlony.

——:)✱(:——

Rower strzaskany -- rowerzysta ocalał

Onegdaj przed południem na ul. Marjackiej w Wielkich Piekarach wpadł na jadącego rowerem Wincentego Kubatego z W. Piekar — samochód ciężarowy Śl. 112084, kierowany przez szofera Karola Kocura z Szarleja. Potrącony rowerzysta upadł na jezdnię, rower zaś pod koła samochodu, które zmiażdżyły stalowego rumaka na miazgę. Kubatemu sprzyjało szczęście, bowiem wyszedł on z wypadku bez szwanku.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek Druk. „Prasa Polska S. A."